Bô Yin Râ

KSIĘGA CZŁOWIEKA

Nakładem Ludwika Fiszera

Bô Yin Râ

KSIĘGA CZŁOWIEKA

Przełożył
Marceli Tarnowski

1 9 2 3

Nakładem Księgarni Ludwika Fiszera, Łódź-Katowice
Warszawa — Tow. „Ignis" E. Wende i S-ka.

Zakłady Graficzne
Grapowa i Mazurkiewicza
w Łodzi.

Słowo wstępne.

„Od człowieka dotrzeć musimy do Boga, jeśli „Bóg“ nie ma pozostać dla nas obcym na wieki. — —“

Tak pisałem niegdyś przed laty w innej pracy.

Nie znam lepszego słowa, któreby mogło poprzedzić tę „Księgę człowieka“.

Wraz z „Księgą Boga żywego“ oraz „Księgą zaświata“ tworzyć ma „Księga człowieka“ trylogję, tak jednak, że każda z tych książek działać winna jako zamknięta w sobie całość, lecz jedna drugą pogłębiać ma w jej oddziaływaniu na duszę.

Oby i „Księga człowieka“ znalazła serca, które na nią czekają! — —

I tę książkę piszę z polecenia i w porozumieniu z wysokimi zwierzchnikami Społeczności ducha, których jestem obranym bratem.

Nauka, którą tu daję, jest odwiecznem dziedzictwem tych, których ciągłej pieczy polecony został na tej planecie święty płomień, zapalony niegdyś od słońca czystszego, aniżeli to, które ziemskie poznanie widzi w zewnętrzności. —

Oddajemy innym to, cośmy niegdyś sami otrzymali, i nie podajemy się za twórców tej nauki, która jest raczej darem praktycznego doświadczenia w świecie czystego ducha, aniżeli „nauką“.

W książce tej będzie mowa tylko o człowieku, lecz mimo to wieść ona będzie w świat czystego ducha...

Kto chce się nauczyć rozumieć człowieka, a przez to poznać siebie samego, iść musi do ojczyzny człowieka, musi na drodze swego poszukiwania dotrzeć do owych wyższych regjonów, z których pochodzi wieczny organizm człowieka. —

Póki zajmujemy się tylko formą zjawiskową człowieka na tej ziemi, stoimy jedynie wobec dysharmonijnie ukształtowanego zwierzęcia, — dysharmonijnie, gdyż nie uważa się tylko za zwierzę, ale chce jeszcze oddziaływać innemi siłami, które nie należą do sił zwierzęcia. — —

Trzeba przedewszystkiem zerwać z tym fatalnym błędem, jakoby pojęcie człowieka obejmowało tylko stwór, który tu, na tem drobnem ciele niebieskiem określamy nazwą: — „człowiek“. —

Nie można brać za złe nikomu, kto „zna człowieka“, jeśli dla słów, które nazywają człowieka „obrazem Boskości“, ma tylko uśmiech ironji. —

Istotnie, słowo o „obrazie Bożym“ byłoby śmieszną głupotą, gdyby ten, kto je pierwszy wypowiedział, miał na myśli tylko człowieka ziemi!...

Słowo to mogło być powiedziane jedynie przez głupca, albo też — przez mędrca, któremu objawiła się wiedza o wszechobejmującej istocie człowieka. — — —

Co zawierać winno pojęcie człowieka, jeśli ma się ono istotnie rozciągać na człowieka, a nie na jedną tylko z jego niezliczonych form zjawiskowych we wszechświecie duchowym oraz fizycznie-zmysłowo dostrzegalnym, — to powie ci ta „Księga człowieka“, a wówczas, sądzę, nie będziesz

się śmiał ze słów mędrca: „na obraz i podobieństwo Boże stworzył go Elohim“. —

Nie będziesz już szukał „praczłowieka“ na tej planecie, zrozumiesz, iż to, co dotąd tak nazywałeś, raczej się powinno nazywać prazwierzęciem, z którego rozwinęło się zwierzę doskonałe, a to służy dziś człowiekowi na ziemi jako dźwignia do przenoszenia jego sił w działanie dostrzegalne fizycznie-zmysłowo. —

Nie będziesz też więcej „wątpił w człowieka“, gdyż wszystko, co ci się dotąd wydawało „niegodnem“, „małem“ i „żałosnem“ w owem stworzeniu, które się na ziemi nazywa człowiekiem, stanie się w świetle mej nauki zrozumiałem, jako naturalny i konieczny wpływ zwierzęcia ziemi, z którego tu „człowiek“ korzysta, — jako objaw tarcia, które jest nieuni-

knione przy wzajemnem oddziaływaniu tak różnorakich sił. —

Nie będziesz także marzyć więcej o „niebie na ziemi“, gdyż zobaczysz, że nawet zwierzę człowiecze nie mogłoby tu swego „nieba“ znaleźć, prawdziwy zaś „człowiek“ dawno już swe niebo posiadał, zanim postawił sobie zadania, do których wypełnienia wydało mu się zdatnem „zwierzę człowiecze“ ziemi. — — —

Błogo ci, jeśli przy końcu mych rozważań dojdziesz do własnego wewnętrznego przekonania, że i ty jesteś człowiekiem z wieczystej ojczyzny ludzi, a nietylko wyższem zwierzęciem, co większość Europejczyków uważa za treść pojęcia człowieka...........

Misterjum: „mężczyzna i kobieta“.

W wieczystem prapodłożu ducha, w źródle wszelkiego bytu i stawania się głęboko ukryte, spoczywa misterjum: „*mężczyzna i kobieta*“...

Budując mosty poznaniu ziemskiemu, mówi się o „czystym duchu“, jako „*absolutnym bycie*“, aczkolwiek taki „byt absolutny“, dla siebie samego trwający w „bycie“, nigdy *nie istniał, nie istnieje*, ani istnieć nie może.

Siebie samego w sobie obejmując,

zajęty jest „czysty duch“ z wieczności w wieczność tworzeniem samego siebie, siebie samego płodząc i rodząc, gdyż czysty duch jest to: „mężczyzna i kobieta“. — — —

Zaś „mężczyzna i kobieta“ w duchu płodzą dalej — bez początku — bez końca — człowieka czystego ducha, a płodzą i rodzą go sobie samym „na obraz i podobieństwo“, jako „mężczyznę i kobietę“.

Wszystko, co stało się kiedykolwiek zjawiskiem, wszystkie światy i słońca zarówno duchowego jak i fizycznie-zmysłowo dostrzegalnego kosmosu, wszystko, wszystko jest tworem tego z ducha spłodzonego czysto duchowego człowieka, a to stworzenie jest przeto płodem „mężczyzny i kobiety“ w wieczystym duchu, którzy sami siebie płodzą. — — —

Nieskończona jest liczba tego pierwszego człowieka czystego ducha, a każdy zoddzielna jest wiecznie tworzącym, wiecznie płodzącym w sobie i rodzącym, gdyż istnieje on tylko, póki objawia się w wiecznem płodzeniu i rodzeniu, jako „mężczyzna i kobieta“, — — jako męsko-kobieca siła. — — — — —

To, co płodzi i rodzi, to on sam w postaci niby „zgęszczonej“ i tak płodzi on siebie samego w swem zjawisku. — — —

Nieskończenie wielokrotne jest zjawisko człowieka w jego tworzeniu, a każde zoddzielna płodzi i rodzi dalej. —

Istnieją w duchowym, a nawet w fizycznie-zmysłowym wszechświecie stopnie „człowieka“, które człowiekowi tej ziemi, gdyby je mógł

poznać, wydałyby się wyższemi, niż Bóg. — — —

Zaś jednym z najniższych szczebli człowieka jest człowiek ziemi. —

W nim związał się człowiek czystego ducha z jedną z najmniej wolnych istot z pośród swego stworzenia, ze zjawiskiem zwierzęcia.

Tu, w zwierzęciu ziemi utracił człowiek ducha świadomość siebie samego i odczuwa tylko siebie świadomością doskonałego zwierzęcia, która jedynie dzięki nielicznym, słabym promieniom jego istotnego człowieczeństwa w duchu jest nieco jaśniejsza, niż świadomość innych zwierząt. — — —

Człowiek byłby zgubiony w zwierzęciu, gdyby nie dany mu był z prawiecznego płodu jego wyższego duchowego przodka, czystego człowieka ducha, spadek na ziemi, tak

iż może on otrzymać znowu siłę do odtworzenia w sobie owego świetlanego i całego ze światła stworzonego kryształu czystego ducha, który później jako swego „Boga“ odnajduje w sobie. — — — — — —

Jak robotnik, kopiący studnię, nie opuści się w głąb lochu, póki nie umocuje liny, która go ma wynieść napowrót na światło, tak wiąże człowieka „srebrna nitka“ z jego „Bogiem“, aby mógł odnaleźć kiedyś drogę wzwyż, z powrotem do królestwa swej praojczyzny w duchu. —

Kiedy się „jego Bóg“ w nim „narodził“, może się on poważyć spuszczać w najgłębsze przepaści. — —

Lecz większość ludzi na ziemi żyje jeszcze w zwierzęciu człowieczem ziemi bez Boga, nawet jeśli służą jakiemuś wymarzonemu, pozaświatowemu Bogu. —

Jeszcze szukają swych przodków z praczasów tylko na tej planecie, nie wiedząc nic o tem, że cały wszechświat należy do człowieka, nie wiedząc, że „praludzie“, których ślady mogą jeszcze odnaleźć na ziemi, są tylko ich przodkami „po kądzieli“, zaś ich przodków „po mieczu“ (element zapładniający) szukaćby należało w królestwie ducha. — — —

Oswobodzenie człowieka ducha z pęt, któremi skrępowany jest jako człowiek ziemi, może nastąpić wówczas dopiero, gdy pozna on siebie jako jedną z tysiąckrotnych form zjawiskowych człowieka i wyzbędzie się obłędu, jakoby on sam, jak siebie zna, był prawdziwym „człowiekiem“...

Słowa świętych ksiąg przeszłości są zgubą dla tych, co w nie wierzą, dopóki człowiek ziemi odnosi wszystko,

co mu się tam mówi o człowieku, do siebie samego tylko, do człowieka ziemi. — — —

Wzwyż kierować musi swój wzrok, lecz nie do jakiegoś pozaświatowego Boga, którego wymarzył sobie ponad chmurami, ale wzwyż ku samemu sobie w swych wyższych formach zjawiskowych, wzwyż ku swemu początkowi, ku czystemu duchowi, który chce się na nowo w nim skrystalizować, jako „jego Bóg“. — —

Ale i swego prawdziwego „Boga żywego“ z trudnością odnajdzie człowiek ziemi, gdyż przyzwyczaił się dorozumiewać się w swym wymarzonym Bogu tylko „mężczyzny“, podczas gdy jego „Bóg żywy“ jest — „mężczyzną i kobietą“.— — — —

Wówczas dopiero nadejdzie dlań wyzwolenie, gdy pozna on w swej świa-

domości także „kobietę“ w Bogu swoim....

„Wieczyście-kobiece pociąga nas wzwyż“. — — —

Że tylko „mężczyznę“ widział w swym wymarzonym Bogu, to było grzechem, było odstępstwem od sił jego z prawieków upragnionego bytu, usidłaniem się w kobieco pożądającej poczęcia części swej istoty, zaniechaniem części męsko-aktywnej w sobie samym. —

Wszędzie gdzie we wszechświecie „męskość“ i „kobiecość“ nie działają zespolone, powstać musi dysharmonja.

Nazywaj sobie „mężczyznę i kobietę“ także innem imieniem!

Zawsze są to dwa przeciwległe bieguny, które tworzą życie. —

Dodatni i ujemny, czynny i bierny,

płodzący i rodzący, dający i otrzymujący, poruszający i poruszany. — — —

A wszystko to łączy się w wiecznym biegu okrężnym, tak jak kobieta na ziemi staje się matką mężczyzny, a mężczyzna ojcem kobiety. —

I żaden stwór, żadna istota, zarówno w duchowym jak i w fizycznie-zmysłowym wszechświecie, nie jest męską ani kobiecą, jeśli nie są w niej jednocześnie zespoleni — „mężczyzna i kobieta". —

„Rozpaść się w nicość" musiałby każdy atom, w którym nie działaliby wiecznie płodząc i rodząc „mężczyzna i kobieta". — —

Kto jednak spodziewa się znaleźć w sobie swego „Boga żywego", niechaj go szuka jako — „mężczyznę i kobietę". — —

Wysoka pomoc z jego duchowej ojczyzny będzie przy nim. —

— Żyje na ziemi tej niewidzialny Ktoś, kto jest tu, jak był, — ktoś z ojcowskiego prapłodu, z macierzyńskiego porodu — w czystym duchu....

Czysty człowiek ducha pierwszego poczęcia! — — —

Kieruje on tymi innymi, którzy podobnie „niewidzialni“ żyją na tej planecie, którzy wprawdzie związali się ze swym tworem zjawiskowym, ale nigdy nie wypadli z „wysokiego światła“, jak człowiek ziemi. — — —

Raz po raz przygotowywał ten duchowy zespół pomocny nowych ludzi ziemi na czynnych mistrzów najwyższego poznania, a przez ten „most“ kroczy po wszystkie czasy prawdziwy „człowiek“ ku swemu upadłemu bratu, człowiekowi ziemi, — szukając, kogoby mógł podnieść. — — —

Że tak liczni ludzie ziemi są poszukującymi, a tak nieliczni stają się znalazcami, to pochodzi stąd, że prawie wszyscy poszukują w złym kierunku. —

Każda siła działa w tym kierunku, w którym została wysłana.

Człowiek ziemi, w którym zwierzę człowiecze zyskało przewagę, który swego rzeczywistego człowieczeństwa zaledwie się domyśla i uważa zwierzę człowiecze za „człowieka“, szuka zewnątrz siebie tego, co znaleźć mógłby tylko w sobie, gdyż połączenie z wyższemi stopniami „człowieka“ dane mu jest tylko w jego własnej wieczyście-człowieczej istocie. —

Żaden pomocnik z duchowych regjonów, nawet żaden z tych, co żyją na ziemi jako „mistrze“ i budują most prawdziwemu „człowiekowi“,

nie może dosięgnąć człowieka ziemi w jego rdzeniu świadomości inaczej, jak tylko z wewnątrz, dosięgając jego prawdziwego „człowieczeństwa“. — — —

Do wnętrza zatem skierowane musi być wszelkie poszukiwanie, jeśli ma zapewnić powodzenie.

Nie w klasztorach tybetańskich, nie na świętych miejscach Indyj, nie w tajemnych kołach rzekomo „wiedzących“ osiągnąć można „wielkie światło“, „stawanie się Buddhą“, lecz w najgłębszej samotności „człowieka“ z samym sobą, we własnem sercu...

Żaden „mistrz“ najwyższego poznania nie może cię dosięgnąć, choćby stał obok ciebie, jeśli nie można cię znaleźć tam wraz z twoją świadomością. — — —

Jeśli najwyższe, co możesz sobie

pomyśleć i co nazywasz może „Bogiem“, a może inaczej, jest dla ciebie tylko „mężczyzną“, — — to i wówczas nie znajdziesz swego celu. — — — — —

— — Szukasz w sobie „człowieka“ wyższej postaci zjawiskowej, aby tak, stopień po stopniu, wzwyż i napowrót trafić do swego własnego prapoczątku w czystym duchu? — Chcesz zatem czynić wedle moich słów? —

Ale „człowiek“ spłodzony i zrodzony w duchu z ducha, z „mężczyzny i kobiety“, jest „mężczyzną i kobietą“, i na wszystkich jego stopniach aż w dół ku tobie nie znajdziesz go, jeśli nie chcesz go szukać jako „mężczyzny i kobiety“. — — —

Podobnież „mistrz“ najwyższego poznania, który posłany ci jest jako „guru“, jako przewodnik i pomocnik, jest „mężczyzną i kobietą“, gdyż

żyje on, — aczkolwiek jeszcze w szacie zwierzęcia i człowieka ziemi, — z wiecznego „człowieka“, który w nim „powstał ze swego grobu“. — —

„Jeżeli szukasz światła, tedy wiedz, że droga twa strzeżona jest przez mistrzów dnia!“

Lecz wiedz także, kim są ci mistrze i gdzie ich możesz odnaleźć! — —

Nie szukaj ich w ciemnej nocy niepoznania, w której błądzi zwątpiałe i przez zwątpienie dręczone doskonałe zwierzę, które tu służy za szatę „człowiekowi“.

Nigdy, póki żyjesz tu na ziemi, nie dojdziesz do prawdziwie jasnej świadomości o sobie samym, jeśli pierw nie odnajdziesz w sobie „człowieka“ początku, a nie możesz go znaleźć, nie wstępując szczebel za szczeblem po „drabinie niebieskiej“, która na ziemi tej zaczyna się

od tych, co będąc jeszcze ludźmi ziemi, są ci najbliżsi, lecz w których już „czysty człowiek ducha“ jest panem i królem. — — —

Napróżno szukać będziesz w „świętych księgach“ ostatniej mądrości, gdyż książki te były niegdyś pisane dla tych, co mądrość ostateczną dawno osiągnęli. — Mówi w nich mistrz do ucznia, który w swej głębi jest już z nim związany, mówi zaufanym, symbolicznym językiem. —

Jeśli jednak kiedyś odnajdziesz, — w swem wnętrzu, w swem wieczyście-ludzkiem, — to, czego dziś szukasz jeszcze, wówczas wiele pism dawnych czasów pocznie do ciebie mówić zrozumiałą, jasną mową.

Przedewszystkiem jednak musisz, mówiąc do siebie JA, wzywać już nietylko doskonałego zwierzęcia, lecz wiecznego człowieka. —

„Mężczyzny i kobiety“ szukać musisz we wszystkiem, co jest w tobie i ponad tobą. — — —

Czy jesteś mężczyzną czy kobietą, — wiedz zawsze, że z wieczności zbudowałeś siebie samego biegunowo, i że ta biegunowa budowa po wieki nie może się zmienić, lecz wiecznie pożąda w sobie przeciwnego bieguna. — — —

Szukaj we właściwy sposób, a znajdziesz kiedyś siebie samego jako człowieka wieczności, a w nim, — w tobie — poprzez wszystkie szczeble pośrednie dotrzesz wzwyż, wiedziony przez swego „Boga żywego“ do prastanu swojej istności, — — z ducha zrodzony, z „mężczyzny i kobiety“ w „duchu“ wiecznie żyjący!

Droga kobiety.

W owej najwyższej sferze świata zjawisk, gdzie ludzkość ducha sama siebie po raz pierwszy w duchowej postaci płodzi, są jeszcze „mężczyzna“ i „kobieta“ ściśle zjednoczeni w tem samem JA. Coraz gęstsze i gęstsze stają się światy duchowe, w których ten pierwszy duchowy „człowiek“ płodzi siebie nadal, a zawsze trwa najściślejsze zjednoczenie „mężczyzny“ i „kobiety“ w zawsze jednej i tej samej istności.

Popadłszy w swą najgęstszą powłokę, poznaje oto człowiek duchowego świata zjawisk po raz pierwszy świat fizycznego stworzenia.

Tu jednak staje się, iż biegun kobiecy opada lęk przed niesamowitemi siłami, którym dotychczas, zjednoczony jako „mężczyzna“ i „kobieta“, rozkazywał, bowiem widzi je tu czynne w nowej przerażającej postaci.....

Lecz poza tym czynem odkrywa nowy świat ze wszystkiemi istotami, które pochodzą z jego własnej siły, w najwyższem duchowem ukształtowaniu, — świat fizyczno-zmysłowych form zjawiskowych, — który tak mamiąco go przyzywa, że wreszcie łamie aktem woli mur, który go jeszcze dzieli od tego świata, i wkracza weń, łącząc się z istotą tego nowego świata, z owem „zwierzę-

ciem człowieczem", które tu, na ziemi znane jest jako praczłowiek.

W ten sposób dokonał się nieodwołalnie „upadek" z „wysokiej światłości" ludzkości duchowej w świat zjawisk fizyczno-zmysłowych, lecz człowiek ducha, który był dotąd „mężczyzną" i „kobietą", ściśle zjednoczonym i tylko siebie samego ciągle w nowych światach duchowych płodzącym, zostaje przez to rozdwojony, bowiem w świecie zjawisk fizyczno-zmysłowych rozłączają się bieguny: „mężczyzna" i „kobieta" i nie mogą pozostawać nadal w zjednoczeniu we wspólnem odczuwaniu swego JA.............................

„Upadek" ten powoduje biegun kobiecy i on to pierwszy łączy się ze „zwierzęciem" ziemi (i innych planet), — ale biegun męski duchowego człowieka nie może sam dla siebie

wytrwać w królestwie duchowem i musi pójść oto wślad za biegunem kobiecym...

„A gdy synowie bogów ujrzeli, iż córy ziemi są piękne, pojęli je za żony“. — — —

....Tak mniej więcej przedstawić można przejście, które skuło człowieka duchowego świata zjawisk z postacią świata zjawisk fizyczno-zmysłowego. Wistocie jest to nic innego, jak pożądana przez biegun kobiecy zmiana formy zjawiskowej. Ona to rozdwaja człowieka i tak rozbitego kształtuje go w istniejący dla siebie biegun kobiecy i podobnież dla siebie istniejący biegun męski polarnego podziału płciowego zwierzęcia człowieczego ziemi, gdyż inaczej nie mógłby żyć w tej postaci zjawiskowej. —

Legenda o raju, wedle której

„Ewa“ dała się uwieść kuszącemu „wężowi“ i uwiodła też „Adama“, jest tylko symbolem, przez który chciał niegdyś jakiś „wiedzący“ wyrazić ów przełom kosmiczny. — — — — —

A kto potrafi czytać słowa owego „wiedzącego“, ten potrafi bardzo wyraźnie odróżnić dalsze skutki dla „mężczyzny“ i „kobiety“ w owych słowach, które każe mędrzec powiedzieć „Panu“ do „Adama“ i „Ewy“. —

„Prawinę“ ponosi biegun kobiecy w duchowym człowieku, w nim bowiem powstał impuls woli do „upadku“, podczas gdy „grzech“ bieguna męskiego polega tylko na niedostatecznym oporze. — —

Stąd klątwa, która dotyka ludzkości w „kobiecie“, obarczając ją cielesnemi cierpieniami, trwogą i bólem i ową ustawiczną walką z „wężem“ fizyczno-zmysłowej formy zjawisko-

wej, — — podczas gdy dla „mężczyzny“ tylko ta forma zjawiskowa sama jest „przeklęta“, i staje mu przed oczyma męka i niedola bytu ziemskiego w tej formie zjawiskowej. — — — Stąd słowa „Pana“ do „kobiety” w człowieku:

„Pod władzą mężczyzny będziesz, a on panem będzie nad tobą!“ — —

Wszelkie drwiny i pokpiwania, z jakiemi spotyka się dziś to słowo biblji, gdy poniżone zostało do wygodnego ugruntowania władzy mężowskiej w małżeństwie, nie mogą zburzyć w niem tej wielkiej prawdy, która wedle istotnej myśli owego wiedzącego po wszystkie czasy tkwić ma w tem słowie. — — —

Noszą jeszcze w sobie mężczyzna i kobieta w tym ziemskim świecie zjawisk ostatnie ślady swego dawnego zjednoczenia, bowiem w kobiecie

ziemi tej żyje jeszcze coś jakby wspomnienie, że niegdyś znajdowała ona podobnie swe JA w „mężczyźnie“, a mężczyzna tej ziemi może w sobie odnaleźć takież ślady dawnego zjednoczenia w JA z „kobietą“.

Może przyjmie to ktoś za płód manjactwa, gdy powiem, że wszelkie pragnienie duchowego zjednoczenia między mężczyzną a kobietą na tej ziemi oparte jest na tem, co w ten właśnie sposób żyje jeszcze w mężczyźnie z kobiety, a w kobiecie daje oddźwięk odczuwania mężczyzny, ... a jednak tak jest! —

*

Nie wszyscy ludzie duchowego świata zjawisk ulegli opisanemu tu „upadkowi“, rozdwojeniu. — Żyją jeszcze dziś w duchowych regjo-

nach tej ziemi tacy nie-rozdwojeni, i od nich idzie ciągle pierwszy popęd, — aby tych, co popadli w fizyczno-zmysłową formę zjawiskową powrócić znowu do prastanu „raju“. — — — — —

Oni to, i tylko oni tworzą sobie na ziemi owych „przebudzonych“, których nazywa się „mistrzami“ kosmicznego poznania. — —

Wybierają oni sobie z pośród ludzkości ziemi owych mężów, którzy mogą się im stać „Synami“ i „Braćmi czynnnymi“, i doskonalą ich na „Świecących“ duchowego światła wieczności. — — —

Żyją oni tu, w regjonach duchowych tej ziemi, pod wysokim przewodem jednego ze spłodzonych w praczasie ludzi ducha, jednego z owych najdostojniejszych,

którzy trwają ciągle w czystym duchu, a nigdy nie pragną wkroczenia nawet w duchowe „światy zjawisk“, aczkolwiek są i pozostają czynni jako twórcza prasiła we wszystkich duchowych i fizyczno-zmysłowych światach zjawisk. —

Tylko kobiecie na tej ziemi stale jest zakazane przekraczać świadomie te regjony ducha na ziemi, w których dziś jeszcze żyją owi „nie-rozdwojeni“, i dlatego nigdy nie może kobieta ziemi udoskonalić się dzięki nim na „mistrza“ kosmicznego poznania! – Nigdy też nie może się ona przez „duchowe przeniesienie“ ze strony „mistrza“ nadać na „przyjętego chela“ lub prawdziwego „wtajemniczonego“! —

„Kobieta“, jako oddzielony oto biegun kobiecy człowieka duchowego, ponosi tu, w swym bycie ziem-

skim jedynie skutki swego impulsu woli, który uwiódł człowieka, „mężczyznę i kobietę“ do tego świata ciał ziemskich...

„Mężczyźnie“ natomiast, jako męskiemu biegunowi niegdyś zjednoczonego duchowego człowieka, pozostała owa siła, która go w sprzyjających okolicznościach czyni zdolnym do świadomego przekraczania regjonów duchowych, nawet gdy jeszcze nosi ciało ziemskie.—

Że zaś nie mógłby znaleźć się tam świadom samego siebie, nie posiadłszy na nowo w swem JA kobiecej biegunowości, tedy wstępuje w niego z czystej wysokości bezkształtnego boskiego ducha, z „praświatła“, które „mężczyzną jest i kobietą“, promień o kobieco-biegunowym kierunku i daje mu dopełnienie.

Wątpię, czy nie wiedział o tem

przejściu poeta, który powiedział niegdyś to zdanie:

„Wieczyście-kobiece pociąga nas wzwyż!“ — — — — — — — —

Natomiast wieczyście-męskie nie może kobiety ziemi tak dopełnić, aby się mogła znowu świadomie znaleźć w owych regjonach ducha na ziemi, bowiem — ponieważ jako biegun kobiecy człowieka duchowego dążyła ona ku ziemskiej postaci, — wyzuła się sama z owej siły, którąby ją mogła na nowo powieść wzwyż w duchowe dziedziny ziemi, a przez to do królestwa duchowego świata zjawisk. — — — — —

Atoli ci, co jako „mistrze“ poznania kosmicznego, ukształceni przez „nie-rozdwojonych“ z tej duchowej dziedziny ziemi, pomagają im budować „most“ do człowieka ziemi, chcą zarówno „mężczyznę“ jak

i „kobietę“ wyzwolić z ich ziemskiej niewoli.

Będą tego mogli dokonać, gdy skłonią zarówno „mężczyznę“ jak i „kobietę“, aby w swym bycie duchowym, który tu na ziemi nadal noszą w sobie, tak zjednoczyli siły swej duszy, iżby się w każdem jego „żywy Bóg“ na nowo mógł „narodzić“, i w ten sposób dosiężona zostanie „drabina niebieska“, która powiąże znowu człowieka ziemi z wieczystem praświatłem. — — —

Dlatego to drogi, którem wskazał, służyć winny zarówno „mężczyźnie“ jak i „kobiecie“, aczkolwiek „kobieta“ ziemi tej nigdy nie może się stać zdolna do wkroczenia dzięki swemu samoświadomemu JA do regjonów ducha na ziemi.

Jej dana będzie siła do samoświadomego wzniesienia się w świat ducha,

po dobrze zużytkowanym bycie ziemskim, przez owych „mistrzów“, których „wieczyście-kobiece“ już tu i podczas ich życia ziemskiego pociągnęło wzwyż, w duchowe regjony. — — — — — —

„Najwyższa droga kobiety“ stała się dlatego drogą niebezpośrednią, która jednakże podobnie jak bezpośrednia droga mężczyzny powiedzie kiedyś z powrotem do duchowego zjednoczenia „mężczyzny“ z „kobietą“, a przez to do samoświadomego życia i w światach duchowego stworzenia, w światach „zjawisk“ duchowych, które leżą znacznie wyżej, aniżeli „zaświat“, jaki odnajduje każdy duch człowieczy, — nawet bez owego dążenia, — zaraz po „śmierci“ ciała ziemskiego. — — —

Napróżno wszakże szukałaby kobieta ziemi, gdyby chciała tu, w tym

ziemskim bycie odnaleźć jednego z owych „mistrzów“ poznania kosmicznego. —

W swej ziemskiej szacie nie może jej żaden „mistrz“ użyczyć owej siły lub zgoła połączyć się z nią, jako „duchowy biegun przeciwny“. —

Nawet owe święte niewiasty, które służyły niegdyś „mistrzowi“, o którym mówią „ewangelje“, znalazły go naprawdę dopiero po dokonanem życiu ziemskiem. — —

Pierwej nie „poznały“ go i uważały za „ogrodnika“ ziemskich ogrodów....

Twarde było słowo, które ten „mistrz“ kosmicznego poznania rzekł własnej nawet matce, mówiąc:

„Niewiasto, cóż ja mam z tobą do czynienia!“ — — — — — — —

Ale słowo to mówi każdy „mistrz“ w swej ziemskiej postaci i do każdej kobiety, która w jakikolwiek

choćby najpokorniejszy sposób szuka „mistrza“ tu, w życiu ziemskiem i w jego ziemskiej postaci.........

*

Praziemskie popędy tęsknoty kobiecej nader często kierowały poszukiwania dusz kobiecych za ich „mistrzem“ na błędne drogi, gdzie tylko omam pozornie pozwalał znajdować „mistrza“ w „dramatycznej rozterce“ własnych sił duchowych.....

Tylko, że nazbyt często pożądała kobieta ziemi jedynie mężczyzny ziemi, podczas gdy rzeczą pobożnej wiary było z wewnętrznem nabożeństwem pragnąć wiecznego duchowego bieguna przeciwnego w swym „mistrzu“, — czy zwał się on „Krishną“ czy „Jezusem“. — —

Dopiero gdy kobieta ziemi znajdzie się kiedyś wolna od ciała ziemskiego,

po dokonanem życiu ziemskiem, w duchowej postaci, ze zjednoczonemi siłami duszy i pełna swego „Boga żywego", dopiero wówczas wolno się jej spodziewać, że będzie się mógł do niej zbliżyć w duchowej postaci „mistrz", co da jej napowrót siłę, którą niegdyś, jako kobiecy biegun duchowego człowieka, pozostawiła na tej płaszczyźnie, z której w trwodze uciekła w byt ziemski. — — — — — — —

Wówczas będzie mogła odnaleźć swój duchowy biegun przeciwny, z którym wiecznie zjednoczona, jako nowy człowiek duchowego świata zjawisk, odczuje w swem JA siebie samą, a zarazem, w tem samem własnem JA swój męski duchowo-człowieczy biegun przeciwny. — — —

— To samo jednak dotyczy i mężczyzny, jeśli nie wykazywał od

urodzenia dzięki swemu „duchowemu drzewu genealogicznemu“, dzięki siłom duszy dawnej przeszłości, które się w nim zjednoczyły, zdolności do wydoskonalenia się na „mistrza“, lub co najmniej dawał gwarancje, które pozwoliłyby jakiemuś „mistrzowi“ przez „duchowe przeniesienie“ przyjąć go za prawdziwego „chela“ i w ten sposób „wtajemniczyć“ go potem. — — —

Możliwość, aby ktoś z tych, o kim tu mówię, ujrzał kiedyś te słowa, istnieje wprawdzie, ale prawdopodobieństwo, aby ich było wielu pośród moich czytelników, jest bardzo małe. — —

*

Jeśli chcę jednak mówić tu specjalnie o „drodze kobiety“, tedy nie mogę poniechać i tego, żeby kobiecie

w ziemskiej postaci powiedzieć, iż w jednym punkcie ścieżki na „drodze“, dostępnej wszystkim ludziom, istnieje jednakże różnica. —

Mężczyzna, który wkroczył na tę drogę, bez wątpienia zbliży się szybciej do celu, jeśli zachowanie jego będzie aktywne, zawsze „chwytające“ cel, który chce osiągnąć. —

Kobiecie natomiast polecam raczej zachowanie się ufnego pragnienia, które dąży do celu, ale nie goni go „chwytając“. — — —

Rada ta płynie z prastarej wiedzy doświadczalnej, a postępowanie wedle niej, — jeśli dobrze będzie zrozumiana, — może zarówno „mężczyźnie“ jak i „kobiecie“ znacznie ułatwić ich dążenie! —

„Droga kobiety“ jest drogą wstecz do prastanu w duchowym świecie zjawisk, zanim człowiek związał swe

zmysły duchowe z fizycznemi zmysłami zwierzęcia człowieczego ziemi. —

W „kobiecie“ jak i w „mężczyźnie“ chce się duch narodzić jako „Bóg żywy“, — już tu, na tej ziemi! — — —

„Droga“, którą wskazałem w pierwszej z tych trzech książek, służyć może wszystkim ludziom tej ziemi, zarówno „mężczyźnie“ jak i „kobiecie“, — a to, com mówił o wysokim przewodzie duchowym, o głosie „guru“, o pomocy duchowej „mistrzów“, — i to powiedziane jest zarówno do mężczyzny jak i do kobiety!

Niechaj się nikt nie myli i nie sądzi, że w książkach swych mówię o drodze „chela“, niegdyś „wtajemniczonego“, lub zgoła o drodze „mistrzów“! —

To, co z dróg tych wskazuję zdaleka, jest zawsze tak określone, iż nie można mieć wątpliwości, (o czem mówię dość często), że drogi te w żadnym razie nie są dla wielu dostępne, — że otwierają się one jedynie tym mężczyznom, którzy się dla nich urodzili...

A chociaż „droga kobiety“ tu na ziemi nigdy nie może osiągnąć tej najwyższej wyży, która dostępna jest dla mężczyzny zrodzonego do tego, już podczas jego bytu ziemskiego, to jednak „droga kobiety“ wiedzie do świadomego bytu w duchowym świecie zjawisk, — do ponownych narodzin człowieka duchowego, który tam „mężczyzną jest i kobietą“ w duchowem zjednoczeniu i na wieki nierozdzielny w jednem JA! — — —

Droga mężczyzny.

Po tem, co powiedziałem w poprzednim rozdziale swej nauki o „drodze kobiety“, wydaje się prawie zbędnem mówić jeszcze raz w szczególności o „drodze mężczyzny“.

W najczęstszych przypadkach, mimo całej duchowej odrębności, będzie „droga“ dla obojga ta sama.

Aczkolwiek „mężczyzna“ jako „mężczyzna“ posiada na swej drodze duchowej przywilej, to jednak dotyczy to tylko owych nielicznych, którzy są już zrodzeni do tego, aby w tym ziemskim bycie, podczas tego

życia ziemskiego stać się świadomymi duchowo w duchowym świecie zjawisk; a i w tym przypadku tylko na tej ostatniej, najwyższej ścieżce ich drogi, która i tak dla innych, czy są mężczyznami, czy kobietami, nie jest już dostępna, póki żyją jeszcze na ziemi. —

Byłoby to zuchwałą pychą, gdyby mężczyzna ziemi tej, tylko dlatego, że jest „mężczyzną", sądził, iż posiada jakiś duchowy przywilej, a kobietę jako siłę duchową cenił niżej, niż siebie samego! — —

Mówię rozmyślnie: „jako duchową siłę", gdyż mam tu na myśli wiecznego „ducha", a nie intelekt i siłę myślenia, które są tylko rezultatem wychowania ziemskiego! —

Owi nieliczni, którzy naprawdę posiadają duchowy przywilej względnie do „kobiety", uważali po

wszystkie czasy za swój wysoki obowiązek zapewniać „kobiecie“ swą specjalną pomoc.

Żaden z nich nie pogardził „kobietą“ jako „kobietą“!

Jeśli nawet usiłował w twardych słowach odgrodzić swój ziemski stosunek do kobiety ziemi od swej istności duchowej, — to jednak każdy z tych, co posiadali ten przywilej duchowy zarówno w stosunku do mężczyzny, jak i w stosunku do kobiety, okazywał, że dusza kobiety jest dlań godna wysokiej czci.

W duchu każdego z tych nielicznych, co osiągnęli „dokonanie“, żyje od tej chwili dokonania już nie sam tylko męski biegun duchowego człowieka, ale zjednoczony w nim, — w substytucji jego dawnego bieguna kobiecego, — ów „kobieco-biegunowy

promień" wieczystego praświatła, który pozwolił mu dopiero powstać świadomie w duchowych światach zjawisk, — — — „wieczyście-kobiece"!........

Jakżeby mógł ktoś z nich, nawet gdy w swem ziemsko-zwierzęcem życiu, odpowiednio do ziemskiego świata zjawisk, nosi w sobie tylko męski zwierzęco-człowieczy biegun, cenić ducha kobiecego, którego w swej naturze duchowej w zjednoczeniu ze swym męsko-biegunowym duchem w jednem JA odczuwa, „niżej", aniżeli ducha mężczyzny!?..............

*

„Droga mężczyzny" wymaga od mężczyzny, który na nią wkracza, już od samego początku poważnej ale i dobrze wyćwiczonej woli zrozumienia natury kobiecej. —

Mężczyzna, któremu brak będzie tej woli, nie osiągnie nigdy celu, który mógł być dlań dostępny. — —

Kobieta przy swem usposobieniu biernem jest znacznie bardziej skłonna do pojmowania chętnie, a często nawet z podziwem, przyrodzonej natury mężczyzny.

Natomiast czynna natura mężczyzny może nazbyt łatwo otumanić go manją wielkości, tak że w kobiecie nie będzie już widział czegoś „innego", równej wartości, lecz coś mniej wartego. — —

Leży tu niemałe niebezpieczeństwo dla niejednego mężczyzny, który chciałby chętnie wkroczyć na „drogę mężczyzny" i może już zdawna uważa się za tak „uduchowionego", iż wyobraża sobie, że ma pełne prawo do spoglądania

pogardliwie na kobietę ze swej dostojnej wysokości męskiej. — — — — —

Mężczyzna, który raz zrozumiał w zupełności, że już przy pierwszych krokach na jego drodze duchowej, to, co go pociąga wzwyż, jest to „wieczyście kobiece“, — będzie nadal dostatecznie obwarowany przed tem niebezpieczeństwem......

Odda on „kobiecie“, co kobiece, i „mężczyźnie“, co męskie, w wysokiej świadomości, że nowy człowiek duchowych światów zjawisk powstać może tylko wtedy, gdy „męskie“ i „kobiece“, — trwając wprawdzie biegunowo jako „męskie“ i „kobiece“, — zjednoczą się w nim kiedyś, wiążąc najwyższe duchowe „napięcie“ w jednej jedynej istocie, w jego własnem, wówczas dopiero promiennie świetlanem JA. — — — —

Phallus i Yoni zjednoczone

w zamierzchłych już czasach wskazywały Hindusom na tę prawdę w symbolu, podczas gdy sam Phallus lub Lingam oznaczały korrelatywne organy cielesne, którym odpowiada wysoka siła duchowa, pozwalająca mężczyźnie, zrodzonemu do tego, dojrzeć na „wtajemniczonego“ i „mistrza“ kosmicznego poznania. — — —

Podobnież palenie wdów w dawnych Indjach, — co należy rozumieć w pierwotnej postaci jako dobrowolny akt kobiety, — było tylko smutnym spadkiem wówczas już w skażonym sensie pojmowanej wieści o duchowej prawdzie najdawniejszych czasów. —

Przeniesiono w sferę najzewnętrzniejszą, co głęboko jest ugruntowane i trwa w najwewnętrzniejszej dziedzinie, bowiem taki

jest los wszelkiej prawdy, która przychodzi na ziemię, — że niewielu tylko ludziom i przez krótki tylko czas przyświeca w pełnym blasku, a wnet potem, przez skażenie i niezrozumienie, powoduje najciemniejsze błędy. — — — — — —

Jeśli ma „kobieta“ przy „mężczyźnie“ lub „mężczyzna“ przy „kobiecie“ istotnie „ozdrowieć“, tedy muszą oboje, zarówno „mężczyzna“, jak i „kobieta“, — głęboko w swem wnętrzu przez „zrozumienie duchowe“ połączeni, — usiłować odnaleźć drogę wzwyż do ducha, podobnie jak niegdyś, — i wówczas we wnętrzu zjednoczeni, — utracili wysoki duchowy świat zjawisk......

Wobec nauki mojej nie można powątpiewać, że prawda ta musi oddziaływać i na życie zewnętrzne i rozjaśnić znacznie oraz uczynić

rozwiązalnym niejeden z problematów, przy których po wszystkie czasy „mężczyzna“ i „kobieta“ wzajemnie zadawali sobie cierpienie! — — —

U celu, który wszyscy mogą osiągnąć już tu na ziemi, jeśli chcą poważnie i wytrwale, — w „Bogu żywym“ we własnych sercach, zostaną niegdyś „mężczyzna“ i „kobieta“ porwani przez najwyższe siły, które tu na ziemi płyną tylko poprzez owych nielicznych, co się do tego bytu ziemskiego narodzili, aby być pomocnikami i przewodnikami wszystkich pożądających — w zmierzchu niewoli ziemskiej i chaosie nieświadomej woli — powrotu wzwyż do owych światów jasnego światła, które niegdyś opuścili, a w które na ziemi wkraczać umieją świadomie, działając i poznając,

jedynie „mistrze“ kosmicznego poznania, kierujący stąd „rozdwojonymi“ pewniej, niżby to mogło słowo lub pismo nauki. — — —

*

Wiecznie będą tak oto „mężczyzna“ i „kobieta“ zjednoczeni, przy zupełnem zachowaniu indywidualnej natury, przy wybitnej odrębności biegunowej, jako dwie istoty duchowe zamknięte w sobie, a jednak zespolone w jednem jedynem JA. — Bowiem w nowozrodzonym człowieku duchowym każde poszczególne JA pokrywa się z drugiem bez reszty, a każde oddzielne JA nowego człowieka ducha potrafi oto po wszystkie czasy odczuwać jednocześnie jako samo siebie owo drugie, złączone z niem JA swego bieguna

przeciwnego. — To, co było dwojgiem i rozdwojonem, pozostanie po wszystkie wieki stale powiązane w trzeciem, jako na nowo zjednoczona, jedyna istota duchowa, składająca się z „mężczyzny“ i „kobiety“.

— — — — — — — — — — — — —

Małżeństwo.

Co innego jest związek płciowy pomiędzy mężczyzną a kobietą na tej ziemi, a co innego małżeństwo. — —

Kto poznał, jakie misterjum otacza mężczyznę i kobietę, misterjum, sięgające wzwyż w najwnętrzniejsze regjony czystego ducha, wzwyż ku samemu Praświatłu, — dla tego świętem stanie się „jednożeństwo“, które wiąże jednego mężczyznę z jedną kobietą na całe życie na tej ziemi.

Błogo tym, co już w tem życiu ziemskiem, w małżeństwie odnajdą

swój własny, wieczysty biegun przeciwny, biegun, z którym kiedyś mają być na wieki zjednoczeni jako wspólna istota, bowiem niegdyś przed „rozdwojeniem“ byli z nim zjednoczeni! — —

Wielu ludziom może być dane to szczęście bez ich wiedzy, ale mimo to jest to wyjątkowe „szczęście“, gdyż drogi rozdwojonych nie biegną tak zgodnie, aby podobne spotkania mogły się często na tej ziemi zdarzać.

W wielkiej ilości małżeństw zejdą się wzajem bieguny, nie pochodzące od tej samej istoty duchowej.

Lecz jeśli się raz z wolnej woli na to życie ziemskie ze sobą związały, tedy obie części mają kosmiczny obowiązek pojmowania swego związku w ten sposób, jak gdyby były przed wiekami niegdyś zjednoczone i miały oto po wszystkie czasy na

nowo się zjednoczyć, jako jedna istota duchowa. — —

Tu, na tej ziemi, mogą tylko zupełnie „przebudzeni“ w duchu wiedzieć z pewnością, czy ich ziemski biegun przeciwny jest zarazem ich własnym wieczystym biegunem przeciwnym, czy nie. —

Na tej ziemi błędnych powikłań czatuje wszędy złudzenie.

Niektórzy, co wedle słów moich uważać się będą za „odnalezionych“, jednakże nie będą nimi, a inni, którychby przyrodzona odrębność ziemskiego myślenia i czucia zwieść mogła, że czuliby się obcymi dla siebie, będą właśnie stanowili bieguny jednej, niegdyś rozdwojonej istoty duchowej......

Kto, nie należąc do „przebudzonych“ w duchu, zaufałby sobie, że potrafi to rozstrzygnąć!? —

*

Dlatego nakazuje najwyższe „dharma“, najwyższa powinność kosmiczna, we wszystkich wypadkach wolnego związku z wyboru postępować tak, jak gdyby obie strony były pewne, że niegdyś wiodły jednojedyne życie duchowe, że wiecznie będą to życie duchowe na nowo zjednoczone wiodły. —

„Coście uczynili najlichszemu z moich braci, mnie uczyniliście“, — powiedział niegdyś Mistrz, o którym wieszczą święte księgi. Lecz w równej mierze można powiedzieć: Co uczynisz tu, w związku małżeńskim tego życia ziemskiego, swemu męskiemu czy kobiecemu biegunowi przeciwnemu, sobie samemu uczyniłeś, uczyniłeś w każdym razie swemu własnemu duchowemu biegunowi przeciwnemu, czy go istotnie znalazłeś tu na ziemi, czy nie! —

Ty to sam kształtujesz siebie w tem wspólnem życiu małżeńskiem na ziemi, a im doskonalej uda ci się ukształtowanie samego siebie wedle sposobu, jakiego wymaga twe wiecznie wspólne życie, jako dwubiegunowej istoty duchowej, tem rychlej będziesz mógł kiedyś odmienić pełen niepokoju tryb rozdwojonego życia na zjednoczenie, które da ci oddzielony niegdyś od ciebie biegun przeciwny, abyś w nim sam siebie znowu odnalazł. — — — — — — — — — —

Żaden wysiłek, ani cierpliwość, ani przymus, który sobie zadajesz w małżeństwie, nie jest daremny, gdyż wszystko, co sobie w ten sposób zdobędziesz, zdobyłeś sobie na wieki. — — —

W tem życiu ziemskiem styka się wszędzie jeden człowiek z drugim.

Postępowanie twoje względem bliźnich nieodwołalnie pociągnie swe skutki, a skutki odpowiadać będą twym czynom.

Cokolwiek złego uczyniłeś kiedy jakiemuś człowiekowi, — nie zdołasz przez żaden podstęp ani przezorność zapobiec, aby ciebie to samo zło nie spotkało, bez względu na to, czy uczyni ci je ten sam człowiek, któremu ty je uczyniłeś, czy też kto inny działać będzie za niego, — bez względu na to, czy ta sama postać złego i ciebie dotknie, czy też zło powróci w innej postaci. — —

Zawsze będzie ono odpowiadało dokładnie stopniowi zła, któreś ty uczynił.

Ten, kto ci je zada, działa tylko w zastępstwie tego, kto był przez czyn twój dotknięty, nawet gdy ten, kogo skrzywdziłeś przez zły

uczynek, dawno ci z serca przebaczył i nigdy nie byłby zdolny do złego dla własnego odwetu...

Możesz znaleźć przebaczenie, ale nie możesz ujść swej „karma“, nie możesz ujść skutkom swego czynu. — — — — —

Może będziesz triumfował, kiedy cię skutek nie wnet dosięgnie, ale nie raduj się przedwcześnie!! —

Nawet gdyby dziesiątki lat miały po tem minąć, doświadczysz sam tego, co inni przez ciebie doświadczyli! — — —

A jeśli odwet nie doczeka w twem życiu ziemskiem chwili właściwej, tedy będziesz go musiał kiedyś przeżyć w równym stopniu w innej formie bytu, bowiem tu niema ucieczki. — —

To samo, co powiedziałem tu o złem, które czynisz innym

dotyczy podobnie i dobra, dotyczy każdego najbardziej ukrytego czynu miłości, jakim uradowałeś innych. —

Skutki nie dają się powstrzymać, a nie trzeba wcale, abyś znał dziś człowieka, który się stanie kiedyś ich narzędziem ...

Wcześniej czy później wkroczy on w twoje życie, a sam nie będzie wiedział, że w dobrem czy złem, które ci wyrządza, jest tylko wykonawcą przez ciebie stworzonych następstw czynów. — —

*

W zupełnie podobny sposób stworzysz też sam dla siebie skutki przez stosunek do swego ziemskiego bieguna przeciwnego, z którym z wolnego wyboru związałeś się niegdyś w życiu „małżeńskiem“. — — —

Tutaj poznasz najostatniejszy skutek dopiero wówczas, gdy porzucisz już szatę ziemską, kiedy w duchowej postaci dążyć będziesz wzwyż ku owej świetlanej wysokości wiecznego zjednoczenia ze swym — niegdyś z tobą rozłączonym — duchowym biegunem przeciwnym, bez względu na to, czy on to był już tu na ziemi powiązany z tobą w małżeństwie, czy też inny duch człowieczy towarzyszył ci tu, w tym bycie ziemskim. — —

*

A jeśli za całe swe dobro tu, w małżeństwie swem, spotykasz się tylko ze złem, jeśli żaden twój dobry popęd nigdy nie znajdzie zrozumienia, tedy jednakże nie jesteś pokrzywdzony, bowiem w twojem ręku leży stworzenie swej „karma“, a twój

ziemski biegun przeciwny nie może ci z niej a n i j o t y uszczknąć. —

Co mu uczyniłeś dobrego, uczyniłeś swemu w i e c z n e m u biegunowi przeciwnemu, z którym kiedyś zjednoczony wieść będziesz j e d n o j e d y n e ż y c i e d u c h o w e, bez względu na to, czy człowiek, z którym tu na ziemi jesteś m a ł ż e ń s t w e m związany, jest istotnie s a m owym biegunem przeciwnym człowieka duchowego, czy też dopiero po tysiącoleciach odnajdziesz swój prawdziwy biegun przeciwny w bycie d u c h o w y m. — —

*

„M a ł ż e ń s t w o", w n a j w y ż s z e m znaczeniu, jest tylko przygotowaniem rozdwojonego s a m o t n e g o b i e g u n a do d w u b i e g u n o w e g o życia zjednoczonego ducha ludzkiego, — „mężczyzny i kobiety", — w wieczności. —

Tutaj poznasz najostatniejszy skutek dopiero wówczas, gdy porzucisz już szatę ziemską, kiedy w duchowej postaci dążyć będziesz wzwyż ku owej świetlanej wysokości wiecznego zjednoczenia ze swym — niegdyś z tobą rozłączonym — duchowym biegunem przeciwnym, bez względu na to, czy on to był już tu na ziemi powiązany z tobą w małżeństwie, czy też inny duch człowieczy towarzyszył ci tu, w tym bycie ziemskim. — —

*

A jeśli za całe swe dobro tu, w małżeństwie swem, spotykasz się tylko ze złem, jeśli żaden twój dobry popęd nigdy nie znajdzie zrozumienia, tedy jednakże nie jesteś pokrzywdzony, bowiem w twojem ręku leży stworzenie swej „karma", a twój

ziemski biegun przeciwny nie może ci z niej a n i j o t y uszczknąć. —

Co mu uczyniłeś dobrego, uczyniłeś swemu w i e c z n e m u biegunowi przeciwnemu, z którym kiedyś zjednoczony wieść będziesz j e d n o j e d y n e ż y c i e d u c h o w e, bez względu na to, czy człowiek, z którym tu na ziemi jesteś m a ł ż e ń s t w e m związany, jest istotnie s a m owym biegunem przeciwnym człowieka duchowego, czy też dopiero po tysiącoleciach odnajdziesz swój prawdziwy biegun przeciwny w bycie d u c h o w y m. — —

*

„M a ł ż e ń s t w o“, w n a j w y ż s z e m znaczeniu, jest tylko przygotowaniem rozdwojonego s a m o t n e g o b i e g u n a do d w u b i e g u n o w e g o życia zjednoczonego ducha ludzkiego, — „mężczyzny i kobiety“, — w wieczności. —

A jeśli chcesz osiągnąć najwyższy stopień zdolności życiowej, jaki jest tu człowiekowi dostępny, tedy nie uciekaj tchórzliwie przed trudami przygotowania, lecz staraj się je przemóc. —

*

......Cicho i ostrożnie tylko radbym mówić w tem miejscu o tem jeszcze misterjum, które otacza dwa bieguny przeciwne, mężczyznę i kobietę, także w zwierzęcej postaci przez fizyczne wyrównanie biegunowości. —

To, co może być dziką rozpustą i lubieżnem połączeniem dwojga „zwierząt człowieczych", — może się także stać „kluczem", który otwiera najtajniejsze furty duszy i wkraczać pozwala w najwyższe sanktuarja..............................

Podobnie jak ogień darzy ciepłem i światłem, ale zarazem zniszczyć może domostwo i mienie, tak mogą i siły chuci zmysłowej stać się uskrzydlonym rumakiem przed triumfalnym wozem ducha, jeśli baczny „woźnica“ potrafi niemi kierować, — a mogą się też z drugiej strony przeobrazić w grozę budzące demony. — — —

Tylko w najwyższej duchowej miłości dokonywać się może połączenie fizycznych biegunów, jeśli ma ono wyzwolić wysokie siły duchowe, które drzemią w ziemsko-cielesnem zjawisku istoty ludzkiej. — —

Wówczas zaś może się w takiem zjednoczeniu dokonać „cud“, który dotyczy znowu najwyższej duchowości, a ci, co go przeżyją, staną się społem świadomi samych

siebie w sferach bytu duchowego, którego nie potrafi przeczuć w najczystszej ekstazie wyobraźnia żadnego poety. — — — — — — — —

*

Nie jest mi dozwolone powiedzieć coś więcej o tych sprawach.

Kto jest już dojrzałym do kroczenia po tej najświętszej ze wszystkich ziemskich dróg bez niebezpieczeństwa, temu wystarczy krótka wskazówka do osiągnięcia wysokiego, bosko jasnego celu.

Lecz niechaj ten, kto to czyta, wypróbuje siebie, czy jest już godnie przygotowany, aby wkroczyć z czystem sercem do świętego świętych w kościele wszechświata widzialnego, gdyż „świętokradca“ nigdzie nie jest tak straszliwie karany, jak tu! — — — — — — — — — — —

*

Małżeństwo jest zjednoczeniem dwóch duchów i dwóch ciał, — lecz w swoim bycie cielesnym posiadają mężczyzna i kobieta moc duchową, którejby im sami „bogowie“ mogli pozazdrościć. — — — — — — — — — — — — — — — — — —

„Całością“ masz się kiedyś stać, zjednoczony z inną „całością“, a teraz jesteś jeszcze „częścią“! —

Magiczna siła małżeństwa wiele ci może dopomóc w przekształceniu się na „całość“, jeśli nauczysz się jej używać!.......

Dziecko.

Co chwila rodzą się ludzie na ziemi, a jednak człowiek czujący dziś jeszcze, jak przed wiekami, stoi tu wobec misterjum....

Wprawdzie w chwili, kiedy się nowy człowiek wyzwala z ciała macierzyńskiego, które mu ziemskie ciało przygotowało, wkracza on w ten byt nie inaczej, jeno jako zwierzę.

Ale najbardziej nawet przytępione uczucie będzie na chwilę poruszone, stojąc przed tym wiecznie nowym cudem, widząc, jak istota jego rodzaju ujrzała światło i słysząc jej pierwszy krzyk. — — —

I to nowe wnet objawi się jako świadomość siebie, i w zadziwieniu widzi oto człowiek nową wolę, która wprawdzie pozornie powstała z niego tylko, lecz chce siebie samej, jakkolwiekby się naiwnemi zdawały środki, których używa, aby się znaleźć w otaczającym świecie. — —

Później musi człowiek uznać, że są to jednakże jedynie słuszne środki, bowiem służą zawsze w zupełnej odpowiedniości siłom, któremi ta nowa istota włada. —

Każdy nowy rok życia przynosi nowe odkrycie tej woli, nowe środki tworzą sobie prawo bytu, a wreszcie staje przed nami człowiek jak my, który częstokroć zmusza nas do wyznania, iż potrafi on rozkazywać siłom duchowym, któremi my napróżno usiłowalibyśmy owładnąć............

Cud nie chce się skończyć, kiedy się raz jedno z tych ogniw na światło dzienne przed świadomością wydobyło, a każdy nowy cykl narodzin tworzy tu nowe cuda, przed któremi człowiek staje potem często bezradny, gdyż nie umie odgadnąć, co się tu dobrego czy złego stało. — — —

Nigdy też nie rozwiążesz zagadki, widniejącej w oczach dziecka, jeśli nie zrozumiesz jasno, że spotykasz tu oto coś zupełnie nowego. — — —

Nazbyt szukasz siebie samego w swem dziecku, nazbyt dajesz się zwodzić podobieństwom cielesnym, które znajduje twe oko, widzisz też siebie i swą naturę w zaletach i wadach dziecka i skłonny jesteś przenosić to wszystko na istotę duchową, która ci się w twem dziecku zawierza. — — — — — —

Coprawda szata ziemska, w której dane ci jest tutaj twe dziecko, jest z twojej krwi i twego ciała, i dałeś jej cieleśnie na własność dziedzictwo stuleci. —

Z nią otrzymuje twe dziecko pewne siły ziemi tej, które nazywasz „duchowemi“, bowiem nie jest ci jeszcze wiadomo, jaką pełnię głęboko tajemniczych sił kryje w sobie to ciało ziemskie, a tylko te siły są twórcami owych własności, dzięki którym zawsze za bardzo rozpoznajesz siebie samego w swem dziecku. — — —

W tem ciele ziemskiem, ucząc się grać na jego nieuchwytnych siłach jak na harfie, żyje coś, co nie z tej ziemi jest....

Owo „coś“ patrzy na ciebie z oczu twego dziecka i szuka w tobie podobnego „czegoś“, co może w twem

ciele stało się panem, ale najczęściej bywa przez siły ciała pogwałcone i spętane. — —

Owo „coś“ — to człowiek czystego ducha, który się tu jednoczy ze zwierzęciem człowieczem tej ziemi w najniższej postaci jego istoty i wówczas tylko znajduje „wyzwolenie“, kiedy pokonywa to „zwierzę“. — —

On nie jest w twem dziecku dziedzictwem, któreby tobie zawdzięczało!

Pochodzi on z tych samych regjonów wyży, co człowiek ducha w tobie, którego może nigdy jeszcze nie rozpoznałeś jako samego siebie, może nawet tak przemogłeś go przez siły swego ciała, że nie przeczuwasz zgoła śladu jego istnienia i w sobie samym utożsamiasz siebie z owemi wspaniałemi siłami ciała, które

u większości ludzi ziemi zajęły miejsce duchowej świadomości. — — — —

Z oka twego dziecka spogląda on pytająco w twe oblicze, choćby to oko nie stało się dlań jeszcze opanowanem narzędziem, i szuka, czy nie znajdzie tu na ziemi równego sobie człowieka nieskrępowanego........

Masz wszelkie dane po temu, aby odczuwać pokorę przed własnem dzieckiem, dopóki człowiek ducha w tobie nie jest jeszcze zupełnym mistrzem i panem twoich sił ciała, bowiem z oka dziecka pogląda on na ciebie jeszcze pierwotnie czysty. — — —

W twoje ręce powierzony jest oto jego los. — — —

Prawie wyłącznie od ciebie zależy, czy ten człowiek ducha, który nigdy nie żył na tej ziemi, nigdy nie

powróci, i który w każdym nowym człowieku w jedyny sposób się objawia, będzie mógł w dziecku twojem z łatwością nauczyć się pokonywać to, co dałeś mu jako dziedzictwo cielesne. —

Jeśli jesteś tak w sobie i swej naturze rozmiłowany, że pragniesz i w dziecku swojem widzieć jeno siebie i swoją krew, tedy trudno ci będzie dopiąć tego, aby nowy człowiek duchowy, który się tobie zawierzył, stał się panem tego wszystkiego....

Wedle praw kosmicznych nie wolno ci czynić z dziecka zwierciadła dla siebie samego, bowiem najświętsze i najwyższe, co się ujawnia w tej istocie, jest o całe niebo dostojniejsze od wszystkiego wielkiego, co mu ty dałeś w cielesnem dziedzictwie....

I nadewszystko czynne są w niem siły duszy z zamierzchłej przęszłości, które w owych czasach nie osiągnęły zupełnego rozwoju i oto w twojem dziecku dążą do dokonania! — — —

I tych sił nie dałeś swemu dziecku w dziedzictwie!

Ludzi, którzy w tem znaczeniu są „przodkami“ twego dziecka, wówczas dopiero będziesz mógł wyszukać, kiedy człowiek ducha do tego stopnia nauczy się panowania, że będzie mógł świadomie stać się z tobą identycznym i nauczyć cię „widzieć“ to, czego żadne oko na ziemi tej nie widziało. — — — — — — — — — — —

Nie masz prawa zaliczać sił duszy dziecka, gdy kryją w sobie wielkie dary, do dziedzictwa swej krwi! —

Nie masz prawa uciskać ani

ujarzmiać sił duszy dziecka, gdy nie odpowiadają twym życzeniom! —

Prawa, jakie wedle ustaw kosmicznych dane ci są w stosunku do dziecka, są ściśle ograniczone.

Masz tylko prawa gospodarza, któremu dostojny gość czyni zaszczyt, że powierza się jego opiece, przyczem gość jest w położeniu, które mu nie pozwala bronić się samemu. — — — — — — — — —

„Wychowanie“ twego dziecka powinno też z tych założeń wychodzić, w przeciwnym bowiem razie postępujesz w dobrej wierze źle, tam gdzie chciałbyś postąpić najlepiej! — — —

Powierzył ci się człowiek duchowy, któremu mogłeś tylko przygotować ciało, jako pomieszkanie, mające mu służyć na ziemi. —

Skarby swe przyniósł sam za sobą i nie bierze ich od ciebie. — —

Od ciebie oczekuje tylko, abyś mu dał obronę i pożywienie oraz dopomógł do stworzenia sobie w domu, któryś mu dał, sług, potrzebnych mu, aby się nauczył panowania. — — —

Wiem dobrze, że słowa te będą niezbyt miłe dla wielu ludzi, którzy sobie przypisują bodaj że „prawo życia i śmierci“ w stosunku do swych dzieci. —

Także niejeden z ludzi, poświęcających się „wychowaniu“, w „słusznem oburzeniu“ odrzuci precz tę książkę.

Lecz niechaj zważy, że wiem dobrze o tem, iż owo dziecko, które ma „wychowywać“ lub wychowując uczyć, często jest już z gruntu przez „rodzicielskie wychowanie“ zepsute. — —

Mówię tu w pierwszym rzędzie tylko do tych, którzy dali dziecku krew i życie, i mam na myśli

dziecko, które *jeszcze* nie zostało przez fałszywe pojmowanie „prawa rodzicielskiego“ *pokrzywdzone* w swem *przyrodzonem prawie*, które jeszcze nie uczy się *zemsty*, stającej się nieodwołalnie jedyną bronią dziecka, gdy z winy jego rodziców zostaje w niem *człowiek duchowy skrępowany*, a *jego siły duszy* skute w *niewolę dziedzictwa krwi*.

Dziecko twe może się stać dla ciebie *mądrym nauczycielem*, jeśli potrafisz *zwracać uwagę* na to, jak *ciągle* usiłuje w niem *czysty człowiek ducha* wydostać się z pod wszelkiej powłoki, jaką mu *ty* cieleśnie dałeś. — —

Dziecko twe może być znacznie starsze od ciebie, przez owe „*skandha*“, owe siły duszy z zamierzchłej przeszłości, które się w niem na nowo

jednoczą i przez ducha człowieczego chcą osiągnąć trwałe zjednoczenie. —

Nie możesz oczekiwać od swego dziecka czci, bowiem stoi ono znacznie wyżej od ciebie.............

Nie sądź, iż możesz bezkarnie okuć swe dziecko w odpowiadające ci kajdany duchowe, dlatego tylko, że jako człowiek nie wie ono jeszcze nic o swej godności! —

Jest coś w tem dziecku, przed czem nic nie zostaje ukryte! — —

O wiele baczniej, niżbyś chciał wierzyć, notuje ono na zawsze każde spojrzenie i każde słowo, a jeśli nawet dziecko zewnętrznie musi się naginać do twej woli, to jednak gdy tylko twój przymus straci wartość obrony, staniesz się wreszcie pokonanym.

Większa siła twego ramienia

nie daje ci prawa gwałtem wytrącać z jej drogi i na drogę swojej woli przymuszać istoty, której tylko życia cielesnego dostarczyłeś. — —

Prawo ducha w swej nieubłaganej sprawiedliwości potrafi sobie wreszcie wyrobić posłuch. — —

Jeśliś zgrzeszył, nie dziw się potem, że wina twa kiedyś boleśnie ci się objawi. —

Im troskliwiej baczyć będziesz na iskrę Bożą, która ci się w twem dziecku zawierzyła, tem łatwiej odczujesz na nowo w sobie samym iskrę Bożą, a może nawet potem, dzięki swemu dziecku, nauczysz się ją istotnie znajdować. — — —

Pojmiesz wówczas, co myślał ów Boski, gdy mówił te znane słowa, że kto chce w sobie samym doświadczyć „Królestwa Niebieskiego",

musi się pierwej stać „dzieckiem“. —
— — — — — — — — — — — — —
— — — — — — — — — — — — —

Nie za to będzie ci kiedyś twe dziecko dziękowało, żeś mu dał „wychowanie“, pieniądze i wiedzę; — lecz żeś pozwolił stać się z niego owemu człowiekowi, który, wedle jego natury duchowej, chciał się objawić, przez to tylko zyskasz jego wdzięczność. —

W jednym i tym samym domu rodzicielskim jest często wiele dzieci, które się bezmyślnie uważa za roślinki tego samego gatunku, dlatego tylko, że wedle dziedzictwa krwi są „rodzeństwem“. — Ale dla tego, kto umie „patrzeć“ oczyma ducha, istnieją tu często większe różnice, niż między ludami zupełnie odrębnych ras. — —

Nietylko objawienie człowieka

ducha jest u każdego dziecka swoiste i odmienne, niż u każdego innego, — — nie, i siły duszy, które wokół każdego takiego środka duchowego nakształt kryształów się grupują, tworzą za każdym razem zupełnie nowe formy. — — —

W jednem dziecku działać mogą siły duszy, które stworzył niegdyś impuls woli, należący do człowieka dalekich stref....

W innem czynne są tylko siły duszy, zawdzięczające swój punkt wyjścia człowiekowi, który żył na tej ziemi, kiedy fundamenty piramid nie były jeszcze położone.....

A siły duszy innego jeszcze dziecka stworzone były niegdyś przez człowieka, który musiał potem swą głowę dać pod miecz katowski, lub też jako męczennik stanął na stosie....

W nędznej piwnicy żebraka narodzić się może dziecko, którego siły duszy, stworzone zostały niegdyś na tronie, a w dziecku bogacza dążyć mogą do rozwoju siły duszy, które stworzył impuls woli niewolnika z galer..............

— A dzieci tej samej pary rodzicielskiej mogą nosić w sobie te wszystkie zespoły form, które powstały z sił duszy dzięki impulsom woli dawno zapomnianych pokoleń, we wszystkich możliwych odcieniach.........

— — Twojem będzie zadaniem, abyś siłom duszy, o których czujesz, iż powstały ze złych popędów, nie przeszkadzał przez „surowe wychowanie" i przemoc zewnętrzną w ich dokonaniu się. — Bowiem to, co mógłbyś w ten sposób osiągnąć, byłoby tylko złudą, nawet gdyby twe dziecko

miało potem napozór zapomnieć o tem, co *jednak* nosi w sobie. — —

Twojem będzie zadaniem siłami temi tak *kierować*, aby już we wczesnej młodości *znalazły* wprawdzie dokonanie, którego pożądają, lecz aby nastawione były zawsze na *takie cele*, *które ani twemu dziecku*, *ani innym ludziom* nie mogą przynieść *szkody*. — — —

Możnaby zapobiec niejednemu „pohańbieniu rodziny“, gdyby się potrudzono, gdy tylko dostrzeżono *pierwsze skłonności*, zwiastujące zło, — natychmiast z rozumną cierpliwością *skierować w inną stronę* niepożądane siły duszy, skierować je na drogi, *odpowiadające ich pragnieniom*, *ale nie zgubne*. — — —

Jaki *rodzaj* „kierunku“ zastosować trzeba, to zależy od poszczególnego

przypadku i winno być z trzeźwą rozwagą starannie rozstrzygnięte.

Lecz proszę się nie łudzić!

Zły popęd nie jest wykorzeniony, nawet gdy się z obawy przed karą nie waży objawiać! — —

Bo też celem nie jest burzyć niepożądane siły duszy, gdyż każda siła duszy jest sama w sobie dobra i skierowana na właściwe tory może wieść do najwyższego szczęścia i dokonania człowieka. — — —

Mówiłem tylko o tych siłach duchowych, które niegdyś wkroczyły w świat czynu dzięki niskim popędom.

Lecz tobie będą się może zdawały „niepożądanemi“ także siły duszy, które zawdzięczają swe powstanie impulsom, żyjącym w duszy wzniosłej, odległej od wszelkiego zła, — — tylko dlatego, że są one

obce twym własnym siłom duszy i wrogie impulsom, które w tobie samym się ukształtowały. — — — —

Chciałbyś widzieć w swem dziecku owe siły duszy, które ty sam stworzyłeś, a przekonywasz się, iż w niem zupełnie co innego żyje i działa.— —

Jeśli nie chcesz być zbrodniarzem w stosunku do duszy swego dziecka, tedy żąda się od ciebie szczytnego i mądrego wyrzeczenia się, choćby się od ciebie często żądało przez to rzeczy najtrudniejszych. —

— A może z dawnych już lat stworzyłeś śmiałe marzenia i obmyśliłeś dobrze, czem ma się niegdyś „stać“ twoje dziecko? —

A oto widzisz wszystko, coś w ten sposób w najlepszej chęci przygotował, zburzone i zniszczone przez

naturę swego dziecka, której nie możesz się sprzeciwić. — — — — —

Tu się okaże, czy miłość, którą masz do swego dziecka, odnosi się istotnie do dziecka samego, do tego nowego swoistego człowieka, który się tu na ziemi ma nauczyć swego tylko życia, czy też w nieświadomem zaślepieniu widziałeś w swej miłości tylko siebie samego, a nie dziecko swoje.......

Trudną wyda ci się ta decyzja, ale jeśli chcesz czynić mądrze i wedle odwiecznych praw kosmicznych, tedy musisz gwoli swego dziecka zapomnieć i pogrzebać swe pragnienia. — — —

Przyroda wyznaczyła cię na twórcę cielesnego życia na tej ziemi, aby się mogła objawić prawda człowieka duchowego w nieskończenie wielokrotnem ukształtowaniu, i aby mogła

siebie samą wyzwolić z dążenia do głębi.

Bądź pomocnikiem przyrody, — pomocnikiem każdego człowieka duchowego, któremu krew twoja daje ciało ziemskie! — — — — —

W ten sposób najlepiej dopomożesz człowiekowi duchowemu w tobie samym do „wyzwolenia“. — — — —

W ten sposób staną ci się twe własne dzieci: przewodnikami do ciebie samego, — do twego „Boga żywego“, — — do wiecznego „życia“! — — — — —
— — — — — — — — — — — — —
— — — — — — — — — — — — —

Nowa ludzkość.

Dopóki ludzie żyją na tej ziemi w jakichkolwiek formach związków społecznych, zawsze istnieć będą jednostki, które nie będą zadowolone z formy związku społecznego, łączącego ich z innymi ludźmi, a jednak nigdy nie znajdzie ludzkość doskonałego ustroju społecznego. —

Zysk jednego będzie zawsze stratą innego, a zawsze niewielu tylko będzie takich, co zrzekną się swego zysku, widząc, że przynosi on innym stratę.

Niemożliwe jest, aby na tej ziemi powstało kiedykolwiek „państwo

Boże", któreby wszystkich ludzi zjednoczyło w wolności i miłości, bowiem ziemia ta została niegdyś przez człowieka samego pozbawiona Boskości, gdy z obawy przed swą własną mocą utracił nad nią panowanie. — — — — —

Jakkolwiekby się w teorji proklamowało szczęście wszystkich ludzi na ziemi, zawsze rzeczywistość niezatroskana drwić będzie ze wszelkich teoryj. —

We wszystkich „republikach" istnieć będą „królowie" i „książęta", a żaden „despota" nie będzie mógł temu przeszkodzić, że w państwie jego znajdą się dziedziny, których nie zdoła opanować jego moc i samowola. — — —

Nigdy nie powstanie z „rady wszystkich" prawo, któreby mogło przewyższyć owe mądre i dostojne

prawa, dane niegdyś światu przez wielkich „królów“.

Zawsze będzie tylko niewielu takich, którym natura dała zdolność i moc porządkowania tego, co nieuporządkowane, kierowania tem, co bez kierunku nie przynosi sobie ani innym pożytku. — —

Jeszcze mniej liczni będą ci, którym natura dała od kolebki prawo do panowania, — — — do panowania nad wszystkiem, co nie może i nie potrafi uprawiać samoopanowania. —

We wszystkich królestwach wszechświata, czy w fizycznem czy w duchowem znaczeniu, panuje system „hierarchji“, panuje porządek wyższości i niższości, a tem mniejszą staje się ilość działających potęg, im dalej sięga ich moc i działanie. — — —

Także życie społeczne człowieka ziemi podlega temu prawu, a wszelka samowola, któraby w dobrej wierze chciała stworzyć „równość“, jest odrazu przez samą siebie osądzona, — idzie pełną złudzeń drogą, którą stworzyła natura dla mądrości ludzkiej, nie znającej jeszcze jej praw i nie szanującej ich, gdy je poznaje. — — —

W każdej postaci ludzkiego życia społecznego można, zgodnie z prawami natury, ustanowić hierarchję, a jeśli się tego świadomie nie czyni, tedy natura buduje ją sama wedle swej myśli, bez żadnych względów, jakkolwiekby wielką miała być nawet ilość ofiar, których wymaga żelazne prawo........

Nie daje się ono obejść, a tam, gdzie rozkazuje powszechne,

kosmiczne prawo, nie można innym sposobem dojść celu. — — —

Lecz nie dlatego staje się człowiek „królem", że urodził się w pałacu królewskim, a cała mądrość filozofa, który chciałby pod jego przewodem widzieć ludzi szczęśliwymi, nie uczyni zeń „władcy państwa".

Mistyczna potęga, która istotnie tworzy „królów", może się przez stulecia całe utrzymywać w jednym rodzie; — musi jednak wygasnąć, gdy tylko impulsy, które niegdyś stworzyły w nim „królewskość", znajdą dokonanie w życiu i w czynie, a żadna siła świata nie może tego, co wygasło, zastąpić inną mocą i obronić jeszcze zewnętrzną „królewskość"........................

Ale nie każdy „król", który utracił państwo, przestał przeto nosić gronostaj królewski, — —

i naodwrót niejeden tron królewski został obalony przez wroga władzy „królewskiej“, który napewno nie domyślał się nawet, że on sam był „królem“, którego tylko jego państwo nie znalazło. — — — — — —

Można wybaczyć wiarę w „rozwój“ w dziedzinie ustroju państwowego, bowiem oko człowieka jest nadewszystko skłonne do uważania najbliższego świata otaczającego za „świat“, i podobnież trudno jest człowiekowi pojmować czasy, które obejmuje wzrokiem, jako „sekundę wieczności“. — —

Nieliczni ludzie na tej ziemi, którzy potrafią poglądać na szersze horyzonty czasu i przestrzeni, muszą sobie, mimo wszelkich powierzchownych pozorów, powiedzieć, że wszystko, co człowiek ziemi w stosunku do „ustroju państwowego“ uważa za „rozwój“,

jest tylko próżną złudą, i że ludzkość będzie się za lat tysiące krwawić w takich samych walkach o przewagę tych czy innych, jak dzisiaj, albo jak już przed tysiącami lat, gdy ginęły kultury, których świadectw nie odkopał jeszcze żaden badacz...

To „lud“ ulegnie omamieniu, iż potrafi być „władcą“, i sobą samym, — „władcą“, — — potrafi władać, to królowie, w których niema nic z prawdziwej „królewskości“ i jej mistycznej potęgi, będą chcieli obronić tron, który im nie przynależy, orężem, — a losy zawsze wszystko odmienią, dopóki ostatni ludzie tej ziemi wzajem się nie wymordują, kiedy ostatnie zwierzę będzie zabite i ostatnia roślina zemrze w prochu, — — albowiem ziemia ta musi wystygnąć i ujrzy wieczne

„wyzwolenie“ człowieka dopiero w nowym okresie świata. — —

Biada „ostatnim ludziom“, bowiem wówczas powtórzy się tysiącokrotnie legenda o Kainie i Ablu! — — —

— — — — — — — — — — — — — —

Każdy z tych, komu natura jego i wzniosłość ducha odsłoniły dale czasu i przestrzeni, zgodzi się ze mną w życzeniu: — Oby przynajmniej jeden z tych, co w czasach dzisiejszych i przyszłych tego świata ziemskiego mniemają, iż potrafią stworzyć trwałe szczęście, był zdolny ujrzeć to, co my nieliczni, trawieni troską o innych, musimy się uczyć jasno widzieć! — — Z pewnością zdrętwiałby z przerażenia i z głębokim wstydem w sercu zapędziłby sny o przyszłości w najgłębsze lochy duszy; nigdy już nie szukałby na tej ziemi tego, co mu duch jego ukazuje i co — opętany przez złudzenie —

uważa za osiągalne tu, na tym pyłku wszechświata, na „ziemi“. — —

Marzenia uszczęśliwiaczy świata są mimo to pełne prawdy, a tylko szczęście, którego życzą ludzkości, nieosiągalne jest na ziemi, niewykonalne środkami ziemskiemi, nie przeznaczone człowiekowi ziemi, takiemu, jakiego oni sobie wymarzyli. — — —

Pozwólcie nam tedy szukać innej, „nowej ludzkości“, która, — aczkolwiek żyje na tej ziemi i raduje się życiem ziemskiem, o ile to jest możliwe, — lecz nie pochodzi tylko „z tej ziemi“! — — — — — — — — — — —

Musimy powieść człowieka do głębszego źródła szczęścia, do źródła, które tryska bogaciej, — jeśli chcemy istotnie po bratersku współdziałać z owymi „przyjaciółmi ludzkości“,

opanowanymi przez złudę ziemskiego szczęścia. —

Musimy ich wyzwolić od nich samych i od ich marzeń, jeśli chcemy istotnie, jak to oni marzą, uczynić użyteczną dla ludzkości ową prawdę, którą oni odczuwają niejasno, a potem wyganiają przez jałowe budowle myśli. — — — — —

Coprawda nie leży w zakresie możliwości, aby istotnie sprawiedliwy człowiek stworzył tu kiedyś sprawiedliwość dla wszystkich, lecz każdy zoddzielna dążyć może do sprawiedliwości, a przez to dopomóc do stworzenia przeciwwagi względem wszelkiego bezprawia, którego nawet siły bogów nigdy nie usuną z tego życia ziemskiego. — — —

„Szczęście ludzkości“ jest szczęściem jednostek i osiągalne jest

tylko w duszy każdego zoddzielna człowieka. —

„Nowa ludzkość“, która może powstać kiedyś na tej ziemi, z pewnością nie będzie oczekiwała szczęścia z zewnątrz. — Zrozumie ona, że rzeczy świata zewnętrznego są tylko tem, co my z nich robimy, i tylko o tyle mogą nami powodować, o ile pozwolimy im powodować sobą....

Jak znaleźć można to szczęście jednostki, pokazuje nauka, wyłaniająca się z tych książek.

Kto raz zrozumiał, że całe życie świata zewnętrznego jest tylko świadectwem niewidzialnego działania sił, ten nie zaprzeczy, iż postępowanie wedle tej nauki może też i życie w świecie zewnętrznym uczynić szczęśliwszem. — —

Od wnętrza kiełkować winno

wszystko, co ma przynieść prawdziwą szczęśliwość w ziemsko-zewnętrznym bycie. — W zewnętrzności jest tylko królestwo działania owych sił, które zakorzenione są jedynie w głębinach duszy.

Kto chce poprawę czynić w zewnętrzności, ten zbierze tylko pozorne owoce, da szczęście tylko chwili, a to, co zdziała, rozpadnie się wnet w sobie, gdyż brak mu korzeni, mogących je utrzymać w świecie zewnętrznym. — — — — —

Oby ta „Księga człowieka“ otworzyła oczy wielu ludziom, którzy pełni najlepszych chęci dziś trwonią tylko swe siły, usiłując jeszcze znaleźć „szczęście ludzkości“ w świecie zewnętrznym!

Oby ci, co dzisiaj dzień i noc wypatrują pomocy i ratunku, doszli wreszcie do zrozumienia tej rzeczy!

Tylko, gdy wgląd do wnętrza zastąpi poszukiwanie w zewnętrzności, może się byt ludzkości stać także w zewnętrznym świecie godnym człowieka! — — —

Wówczas może być spełnione niejedno „marzenie przyszłości“, które wobec środków, jakie się dotąd stosowało, groziło tylko rozchwianiem się. — — — — —

Stara ludzkość umiała dobrze przymuszać świat zewnętrzny do swych usług, ale że przymuszać może tylko z zewnątrz, tedy grozi jej, że ulegnie sama tym siłom, które rozpętała do swych usług. —

Nowa ludzkość nie będzie już usiłowała wywierać przymusu z zewnątrz na to, czem będzie mogła znacznie skuteczniej kierować z wewnątrz. — — —

W każdej jednostce „nowej ludzkości“ objawią się siły, które usuną w cień wszystko, co człowiek starej ludzkości podziwiał z dumą, jako „zdobycz duchową“, — nieświadom tego, że myśl nie może ująć „ducha“, który, działając jak wszystkie moce błyskawiczne, wypełnia cały świat, i który nigdy nie stanie się człowiekowi użytecznym przez myśl ani przez siłę zewnętrzną, szydząc z szyderstw, jakie przeciwstawia „duch“ „myśliciela“ jego rzeczywistości. — — — — — — — —

Nazbyt daleki od tego złudzenia, wiem z pewnością, że prawdziwy duch ani dziś, ani jutro nie może się wszędzie objawić, gdyż stara ludzkość skrzętnie zasypała każdy szyb, przez który mógłby się człowiek teraźniejszości opuścić w głąb, gdzie szemrzą źródła wszelkiego stawania się.

Lecz kiedyś otworzą się te źródła, a ci, co będą wówczas *umieli* z nich czerpać, potrafią dzięki istotnej sile ducha uczynić niejedno, czego dziś z całą myślową potęgą mózgu *napróżno usiłują* dokonać.

Ale i *wówczas* nie stanie się ta ziemia „niebem“, a niepokonane siły będą zawsze trzymały *przeważną mnogość* ludzi w okowach. — — —

„Nowa ludzkość“ będzie państwem *wybranych i powołanych*, a *jednostki* są już *dziś* bliskie ugruntowania w sobie tego państwa.

Jest oczywiście możliwe, że już *nasze* pokolenie przeżyje pierwsze jego ślady, — lecz pewne jest, że *dzieci naszych dzieci* będą kiedyś o siłach tych *wiedziały*, jak *my* znamy dziś siły, które człowiek *dawnej* ludzkości uważał za wydarte naturze,

bowiem podstępem, z zewnątrz, umiał je na swe usługi naginać.

Lecz święte księgi dawnych dni słusznie wieszczą królestwo „dzieci światła“ i królestwo „dzieci tego świata“, świata niewyrównanych sił zewnętrznych, a ktoś, kto mógł to wiedzieć naprawdę, powiedział: „Dzieci świata tego są w swojej naturze mędrsze, aniżeli dzieci światła!“ —

Pragnąćby trzeba, aby i „dzieci światła“ stały się w swojej naturze „mędrsze“ i nauczyły się zrywać pęta, w które okute zostały przez „dzieci tego świata“! — — —
— — — — — — — — — — — — —

Zakończenie.

Widzieliśmy oto człowieka na wszystkich jego drogach.

Widzieliśmy go w jego prapoczątku, gdy żył jeszcze w Boskości, i widzieliśmy „upadek“ jego z wysokiego światła.

Widzieliśmy, jak zjednoczył się ze zwierzęciem i na wygnaniu, przez siebie samego dokonanem, usiłuje odzyskać znowu szczęście prapoczątku.

Towarzyszyliśmy mu na drogach błędu i na drogach prawdy, i pojęliśmy w ten sposób, że ziemia ta nie jest ojczyzną człowieka, że ten świat

zewnętrzny nigdy nie może się stać jego ojczyzną, i że prawdą jest, co niegdyś powiedział pewien wiedzący: — —

„Wszelkie stworzenie oczekuje zbawienia od synów Bożych!“ — ... Ty sam, do którego tu mówię, — ty sam jesteś człowiekiem i możesz się stać „zbawicielem wszelkiego stworzenia“, „synem Bożym“, jednym z „dzieci światła“. —

Jużci, jeśli chcesz tego, możesz i jako „dziecię tego świata“, wygnaniec rzeczy zewnętrznych, znaleźć swą lichą radość.

Decyzja co do tego należy jedynie i wyłącznie do ciebie, a nic nie może się twej woli przeciwstawić, jeśliś się sam raz zdecydował. —

Ale ta właśnie decyzja przychodzi ci tak trudno.

Mógłbyś dążyć do najwyższych celów, lecz nie chcesz jeszcze...

Gdybyś potrafił wreszcie chcieć, wyrwałoby cię twe szczęście radosnym zewem ze wszelkich wątpliwości. — —

Wielce zgrzeszyli przeciw tobie ci, co opisali ci drogę do światła, jako drogę ciągłego wyrzeczenia się i zaparcia, i w ten sposób, odurzywszy twą wolę strachem, wygnali ją na ziemię. —

Widzisz ze słów moich, że fałszywie ci poradzono i że droga do światła nie wzbrania ci nigdy zbierać u skraju drogi kwiatów i słodkich owoców.

A nawet wówczas dopiero nauczysz się należycie kochać życie ziemskie, gdy wstąpisz na drogę do światła. — — —

Twa droga do światła jest drogą twą do siebie samego i do ukrytego w tobie — twego Boga. —

Mówię tu o żywym Bogu, a nie

o „Bogu“ jakichkolwiek bałwochwalców. —

Łatwo go znaleźć, jeśli mu odważnie zaufasz, jeszcze zanim go poznasz, lecz tem dalej będzie od ciebie uciekał, im bojaźliwiej żądać będziesz „dowodów“, czy istnieje on aby naprawdę, i czy możesz znaleźć w sobie siłę, żeby się doń zbliżyć...

Im bardziej się w ten sposób oddalisz od niego, tem bardziej wymykać się będziesz sobie samemu z ręki, a przez to staniesz się łupem owego świata zewnętrznego, któremu mógłbyś rozkazywać, gdybyś był świadomie zjednoczony ze swym Bogiem. — — — — — — — — — —

To, co ci daje klucz, którym otworzyć możesz wszystkie furty, wiodące do najtajniejszej wiedzy, jest w istocie tylko aktem świadomości........

Nawet tu, w tem życiu zewnętrznem, żyjesz wyłącznie w tej dziedzinie, którą odsłania wokół ciebie twa wiedza, a inni, żyjący na tem samem miejscu, znajdują się świadomie w najróżnorodniejszych światach przeżyć, które zawiera w sobie świat zewnętrzny.

Lecz tak uwięziłeś się w bycie zewnętrznym, że „cudem“ może ci się już wydać, gdy słyszysz o człowieku, umiejącym świadomie przekraczać rubieże nadświata, który ty zaledwie przeczuwasz, bowiem świadomość twa uderza rytmem bardzo odmiennym od owych fal rytmicznych, które otwierają innym królestwo nadświata.....

Zewnętrzność jest dla ciebie prawdziwą „rzeczywistością“, i oto niedowierzająco zwracasz się do swego życia wewnętrznego,

w którem, jak mniemasz, tylko wyobraźnia jest czynna.

I tu ważne jest, com pierwej powiedział: — — Nie możesz znaleźć „rzeczywistości“ w życiu wewnętrznem, jeśli jej odważnie nie zaufasz, zanim ją jeszcze poznasz...

Tem bardziej oddalać się będziesz od rzeczywistości, im tchórzliwiej obawiać się będziesz „omyłki“ i żądać „dowodów“ tam, gdzie „dowód“ winien ci być tylko koroną odważnego dążenia. — — —

Dobrze czynisz i dobrze kieruje tobą twa świadomość, kiedy w świecie zewnętrznym chcesz mieć wszędzie „dowody“, zanim uwierzysz, bowiem ten świat rzeczy zewnętrznych jest zaiste światem złudzeń, a nawet „dowody“, które ci on dawać może, rzadko są wolne od omyłek. — —

Jesteś tak przyzwyczajony do upewniania się w świecie ciągłych pomyłek, zanim poczniesz działać, — że i w świecie „rzeczywistości“ uważasz tę samą podejrzliwość za wskazaną. —

W „prawdzie“ twej, która jedynie przez „dowody“ stała się dla ciebie niewzruszoną, tak wiele jest lichej lub wspaniałej złudy, że utraciłeś wszelką miarę, — i gdy wreszcie istotnie skierowany na ślad prawdziwej rzeczywistości znajdujesz prawdę bezwzględną, — odpychasz ją trwożliwie od siebie, sądząc, że się znajdujesz tylko w błędnem kole złudzeń, gdyż zdawna jesteś niewolnikiem swojej „prawdy“.—

Musisz się nauczyć chodzić zupełnie nowemi drogami, zanim potrafisz dotrzeć do prawdy, takiej, jaką ona istotnie jest.

Tutaj zaprawdę bardzoby się zdało „przewartościowanie wszelkich wartości“!

„Myślicielom“, co sobie na nowo wymyślają swoją „prawdę“, nie będzie końca, a jeśli zadawalasz się wymyśloną „prawdą“, tedy z łatwością znajdziesz system, odpowiadający twej umysłowości.

Lecz jeśli chcesz dotrzeć do prawdy samej, takiej, jaką ona jest i działa promiennie w wiecznie nowej rzeczywistości, tedy szukać musisz w sobie samym, i tylko w najgłębszem wnętrzu kiedyś odsłoni ci się prawda. — — — — — —
— — — — — — — — — — — — —
— — — — — — — — — — — — —

A wówczas zrozumiesz jasno, co chcą ci te księgi powiedzieć...

Bô Yin Râ.

Ostatnie pouczenie!

Ci, co chcą sobie pomagać,
Jednego muszą być rodu! —

Bracia w świetle,
Którzy cię radą wspierają,
Są ludźmi jako i ty!
Nie istotami bez czucia, —
Niewzruszonemi przez nic, —
Zmarłemi dla życia! — —

Do czego tęsknią ludzie,
Jest dla nich święte; —
Ale ich oczy tęsknią
Do ostatecznych celów...

*

Wszelkie pragnienie
W grzechu i błędzie
Widome jest nam,
Jako bezcelowe
Poszukiwanie —
Wieczystej piękności...

Dlatego gotujemy
Ścieżki dostępne.

Dlatego wiedziemy
Drogą do światła, — —
Rozumiejąc
Zbłąkanych braci
W miłości. — — — — —

Treść.

TEGOŻ AUTORA:

KSIĘGA BOGA ŻYWEGO
KSIĘGA ZAŚWIATA
KSIĘGA SZTUKI KRÓLEWSKIEJ
KSIĘGA SZCZĘŚCIA
KSIĘGA MIŁOŚCI
KSIĘGA ROZMÓW
KRÓLESTWO SZTUKI